Ner 238. ROK 1846. PONIEDZIAŁEK 26 PAZDZIERNIKA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesieć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina		Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 4''' 351	+ 4° 2	2. 5	Północny słaby	Pogoda z Chmurami	Mgła stronami
23	2	4, 676	+ 15, 2	4, 10	Wschodni ,,	,,	
	10	5, 848	+ 6, 5	3. 30	Zachodni ,,	,,	

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa* 19 *Października.* —

Wiadomości z Kaukazu. -- *Władykaukaz* 24 *Września.* — Dowodzący wojskami w południowym Dagestanie, jenerał-lejtnant xiążę Argutyński Dołgoruki, jużto dla ukarania wsi Sugratl, siedliska sprzymierzeńców Szamila, już dla wyzwania go do otwartego boju nieprzyjaciela licznie w górach zebranego, wyruszył z wyżyn Turczydachu w dniu 28 sierpnia z oddziałem wojsk pod jego dowództwem zostających, zmierzając w kierunku rzeki Kara-kojsu. W dniu 8 t. m. oddział ten zburzył wszystkie folwarki około wsi Sugratl leżące, zniszczywszy zapasy żywności przygotowane przez tamecznych mieszkańców na zimę, nietylko dla siebie, lecz i dla plemion przeciw nim sprzymierzonych. W d. 20 oddział uczynił dywersyę w kierunku wsi Gamsutl i mostu na rzece Kara-kojsu znajdującego się, rozpędziwszy poprzednio oddziały nieprzyjacielskie, które poruszeniu temu sprzeciwić się zamierzyły. Wojska nasze zbliżywszy się na bardzo bliską odległość od wsi dopiero wzmiankowéj, zadały znaczną klęskę jéj mieszkańcom, gdy jednocześnie wysłane w różnych kierunkach furażery zabrały wielką ilość zboża, zniszczywszy zarazem w okolicy nieprzyjaznych nam plemion folwarki. Przy odwrotnem poruszeniu naszego wojska, silna partya nieprzyjacielska pod przywództwem Kibet-Mahomy, wyruszyła z gór w zamiarze atakowania nas Lecz jenerał-lejtnant xiążę Argutyński Dołgoruki bez najmniejszéj zwłoki dał rozkaz części wojsk, oddział jego składających, uderzyć na nieprzyjaciela, który nie mogąc wytrzymać tak silnego natarcia, pierzchnął w nieładzie, zostawiwszy kilka ciał na placu boju. — W ciągu tegorocznego lata oddział Samurski, zasłaniając południowy Dagestan, miał prócz tego bardzo ważne przeznaczenie, winien był bowiem zaczepnemi poruszeniami w góry, przeszkadzać nieprzyjacielowi w zamiarach jego najścia, z jednéj strony na Szalechalskie i Mechtulińskie prowincye, z drugiéj strony na kordonną linię Lezginów. Dla tego też jenerał-lejtnant xiążę Argutyński Dołgoruki, ilekroć razy Naiby Szamila zebrawszy znaczne oddziały, zamierzały wtargnąć w wyż wspomnione prowincye, bystro ukazywał się wszędzie, gdzie największe było zebranie nieprzyjaciela, którego tem samem zmuszał do zaniechania swych zamiarów. W wyprawie, o któréj wspomnieliśmy na początku, oddział Samurski, dopiąwszy zamierzonego celu, powrócił znowu na Turczydach, straciwszy tylko trzech zabitych niższych stopni, i mając ranionego jednego oficera i ośmiu ludzi niższych stopni. — W nocy z dnia 14 na 15 września partya Czeczeńców, około 1,000 ludzi wyborowéj jazdy mieć mogąca, wyruszyła na linię Sunżyńską, w zamiarze zabrania trzód u sprzymierzonych z nami Czeczeńców. Partya ta skryła się w zasadzce pomiędzy Kazak-kiczu i stanicą (wsią) Michałowską; lecz spostrzegłszy, że dowódzca linii Sunżyńskiéj, podpułkownik Slepcow, z silnym oddziałem zbliżał się ku niéj spiesznie, opuściła zajmowaną dotąd prowincyę i ruszyła wąwozem do lasu Kazak Kiczuńskiego. Przybywszy nad rzeczkę Natbojkę, gdzie w tym właśnie czasie część wojska oddziału Czeczeńskiego zajęta była siano zbiorem, partya ta niespodzianie uderzyła na naszą milicyę rozstawioną na widetach, i takową zmusiła do odstąpienia ku swym rezerwom, w największym jednak porządku. Po pierwszym prawie wystrzale jenerał-major Łabincow nadbiegł z obozu z oddziałem wojska na pomoc, i bezzwłocznie kazał uderzyć na nieprzyjaciela. Kawalerya nasza bystro przeprawiwszy się za rzekę Natchojkę, werznęła się, że tak powiemy, w tłum jazdy Czeczeńskiéj, którą, rozbiwszy, aż do saméj gęstwiny lasu ścigała. Przyczem nieprzyjaciel pierzchając zostawił na pobojowisku 6 trupów. W dniu 14 września przed wieczorem partya nieprzyjaciel-

ska niespodzianie wypadła na pasący się w bliskości stanicy Mikołajewskiéj tabun koni należących do sotni pułku N. 11 Dońskich kozaków i takowy zabrała. Rezerwa stanicy Mikołajewskiéj z 40 kozaków złożona, pod przywództwem mężnego Korneta Samoiłowicza, i chorążego Sekretowa, puściła się za uchodzącym nieprzyjacielem, a dopędziwszy go, po kilkakroć śmiało nań uderzyła. Lecz korzystając z nadejścia nocy gorale zdążyli wpędzić konie do lasu, sami zaś zajęli pozycyę, z któréj ścigający bez znacznéj straty wyparowaćby ich nie zdołali. Jednocześnie na znak trwogi, o któréj z wystrzałów na całéj linii się dowiedziano, z najbliższych posterunków i stanic bystro spieszyły oddziały kozackie na miejsce boju. Z tych wszystkich rotmistrz Władykaukazkiego pułku kozaków, Bekman, znając najlepiéj miejscowość, a tem samem domyślając się, w jakim kierunku nieprzyjaciel pędził świeżo zabrane konie, puścił się na czele 60 kozaków, zamierzając przeciąć mu drogę, co mu się też nader szczęśliwie udało. Nieprzyjaciel zdumiony widząc się zaskoczonym z tyłu, porzucił natychmiast tyle mu drogą zdobycz, i skrył się w gęstwinie lasu. W tem spotkaniu został śmiertelnie rannym Władykaukazkiego pułku kozaków Kornet Samoiłowicz, i ciężko rannym pułku Dońskich kozaków N. 11 chorąży Sekretow. Niższych stopni rannych było czterech. Nieprzyjaciel stracił 15 ludzi, których na placu bitwy porzucił.

— *Petersburg* 9 *Października.* —

Przez reskrypt cesarski najmiłościwiéj mianowany został kawalerem orderu św. Anny kl. 1, naczelnik lewego skrzydła linii Kaukazkiéj i 20 dywizyi piechoty, jen.-lejt. Freitag.

Starszemu urzędnikowi 1 Wydziału własnéj Jego Ces. Mości Kancellaryi, Kamer-junkrowi, radcy kollegial-Wielińskiemu, najmiłościwiéj rozkazano być wice-dyrektorem departamentu Inspektorskiego Wydziału Cywilnego.

— *Paryż* 9 *Października.* —

J. des Déb. dopiero dziś ogłasza telegraficzną depeszę, która o przybyciu królewiczów francuzkich do Madrytu nadeszła z Bajonny pod d. 7 do rządu; brzmi ona jak następuje: »Dnia 5 o god. 4 wieczór przybyli królewiczowie do Arando de Duro, gdzie z entuzyazmem byli przyjęci. Przy odjeździe z Burgos, nieprzejrzane tłumy pozdrowiły ich okrzykami; na całéj drodze ich podróży mieszkańcy okazywali wielką radość. Wczoraj o g. 6 po południu królewiczowie pośród powszechnego zapału odbyli wjazd do Madrytu.«

Dziś odbył się świetny pogrzeb baronowéj Arnim, małżonki posła pruskiego, któremu towarzyszyli wszyscy członkowie ciała dyplomatycznego, kilku ministrów i wiele innych znakomitych osób.

Poczta hiszpańska wcale dziś nie nadeszła, a drogą nadzwyczajną otrzymaliśmy wiadomości z Madrytu z dnia 4 paźdz., które zapewniają, że królewiczów czeka świetne przyjęcie. Jednakże nieprzychylni małżeństwu xcia Montpensier, powzięli plan przedsięwzięcia przy wjeździe królewiczów demonstracyj, a nawet zamięszania spokojności. Ale władze o tem zawiadomione, przedsięwzięły wcześnie stosowne środki, tak że już dnia 4go powszechne było przekonanie, iż niechętni odstąpili od swego planu.

Do władz nadmorskich brzegów Hiszpanii, rząd przesłał najostrzejrze rozkazy, zalecając najściślejszą baczność, aby nie dopuścić wylądowania jenerałowi Cabrera, w razie gdyby usiłował wysiąść na ląd Hiszpanii. Ta sama baczność ma być zachowana względem każdéj innéj nieprzyjaznéj dla rządu osoby jakiegobądź nazwiska lub znaczenia. Łatwo się tu domyślić, że ten rozkaz prócz Cabrery i innych karlistowskich jenerałów i hr. Montemolin ma na oku.

W Madrycie nie był jeszcze urzędownie ogłoszony dzień uroczystych zaślubin królowéj i Infantki; ale nie zachodziła żadna wątpliwość, że te nastąpią d. 10 paźd., który już oddawna został na to przeznaczony.

Słychać że obie młode pary zaraz po zaślubinach udadzą się do Eskurjalu i do Aranjuez, jeżeli posłuży pogoda. Odjazd xstwa Montpensier z Madrytu do Paryża, nastąpi jak sądzą około 15, tak że zapewnie d. 17 lub 18 przybędą do Bajonny i Pau.

— *Londyn* 6 *Października.* —

Pan Dumon, francuzki minister robót publicznych, o którego pobycie w Anglii niedawno donieśliśmy, jest od wczoraj w Londynie, po zwidzeniu powiatów fabrycznych w Anglii i Szkocyi.

Dzienniki angielskie wspominają o rozkazie rządu dyktatora Rosas, kładącym tymczasowo koniec krokom nieprzyjacielskim w kraju La Plata. Rozkaz ten zaleca między innemi jenerałom dowodzącym bateryami w San Lorenzo nad rzeką Parana, aby dozwalali wolnego przejścia okrętom z Koryentes, równie jak i okrętom wojennym angielskim i francuzkim. Ten rozkaz oparty jest na układach zawiązanych przez p. Hood, ajenta dyplomatycznego z strony Anglii i Francyi, z rządem Rosasa.

Sądząc z insynuacyj dzienników *Morning Chronicle* i *Globe*, los Pendżabu dalekim jeszcze jest od ostatniego uregulowania przez ostatni traktat pokoju, zawarty przez lorda Harding z dworem Lahory. Pierwszy dziennik, uważany za wtajemniczony w myśli rządu, wyraża się w tym przedmiocie jak następuje:

»Pokój nie istnieje i nie może rzeczywiście istnieć w Pendżabie, dopóki zajmować się nie będzie pod opieką praw angielskich. Wiadomem jest, że najskuteczniejszym środkiem, aby tam panowały spokojność i porządek, byłoby rozszerzenie naszych granic aż do wąwozów Khyber, to jest wcielenie Pendżabu do naszych posiadłości angielskich. Byłoby to wprawdzie wielkim ciężarem i przyjęciem wszelkiéj odpowiedzialności na siebie, ale cel powinien uspra-

wiedliwiac środki. Nie potrzebujemy się niepokoić losem Ghulab-Singha, naszego nowego sprzymierzeńca w téj okolicy; zbierać on będzie co zasiał. Zresztą, więcéj niż pewna, że on nie zdoła się długo utrzymać w stanowisku niezawisłości, jakie mu staraliśmy się zapewnić. «

Xiężna Karolina Hesska przybyła tu w sobotę na powracającym z Amsterdamu parowym okręcie *Eagle*.

Do wieści o rozdwojeniu w teraźniejszym gabinecie przyłącza się wiadomość o bliskiéj w nim zmianie; w zarządzie ministerstwa osad ma być dodana ministrowi rada z bezpłatnych kommissarzy złożona. Dla coraz obszerniejszych i zawikłańszych interessów wydziału osad, takie urządzenie może rzeczywiście być pożyteczne.

Dowodzący stacyą przy przylądku Dobréj Nadziei, admirał Dacres, odesłał wszystkie swoje okręty do wyspy S. Maurycego, dla przedsięwzięcia ztamtąd wyprawy do Madagaskaru.

Dublin Evening Mail oblicza, że potrzeba 8,640,000 fst. (przeszło 362,000,000 złp.), aby teraźniejszy niedostatek w Irlandyi zastąpić. Według urzędowych wykazów, wartość przychodu z gruntów kartoflanych w Irlandyi wynosi, licząc tylko po 12 do 15 fst. z akru, 13,500,000 fst. Z tego uratowano tą razą tylko 3 miliony fst.: a zatem 10 milionów wynosi deficit. Te mają być dostarczone przez opodatkowanie 320 baronij Irlandyi. Obliczono, że miesięcznie 3,000 fst. w każdéj baronii są potrzebne, aby zatrudnić ubogich, płacąc dziennie po 10 penc (50 grp.). Te 2,000 fst. pomnożone przez 320 (baronij) a potem przez 9 (miesięcy), wynoszą powyższą summę 8,640,000 fst.

Wybór lorda Majora w City Londynu ukończył się dnia wczorajszego. Ostateczny rezultat głosowania był następujący: Sir George Carroll miał 1653 głosy; Alderman Wood, 1644; Alderman Hooper, 324; Alderman Moon 3. Jutro będzie nowe posiedzenie, ale rezultat ostateczny nie będzie ogłoszony jak w piątek.

Rozmaitości.

ZERWANE ZWIĄZKI.

(Ciąg dalszy.)

Około tego czasu pani Dumeray dowiedziała się, że jéj ojciec, o którym nie miała wiadomości od swojéj ucieczki z Hawru, i który palił wszystkie jéj listy, nie czytając ich, umarł w Paryżu.

Niestety! pomyślała sobie, może mi złorzeczył na śmiertelnem łożu, i moje to przewinienie wtrąciło go do grobu.

Pogrążona w tak smutnych myślach przywdziała żałobę, i już odtąd nie zdjęła jéj z siebie. Tymczasem dalekiemi były od rzeczywistosci nadzieje; jakie Edmund sobie i jéj czynił. Zamiast coby się zatrzymać, kiedy jeszcze był czas po temu, nad przepaścią, która już była pochłonęła ¾ części szczupłego majątku, Edmund prowadził coraz niekorzystniejsze spekulacye z powodu szczupłości kapitału

Biedny przyjaciel! mawiała codzień Leonia, widząc go wychodzącego, żeby tylko nie przygotował sobie zupełnego upadku!

Niedługo potem urzeczywistniło się to przeczucie. Wtedy nie mówiąc nic o swym zamyśle Leonii, która zawsze sądziła, że jest zajętym zabiegami w prowadzeniu interesów, Edmund czynił starania i otrzymał posadę, z płacą 2,000 fr., w pewnym domu handlowym. Z swojéj strony pani Dumeray zabrała znajomość w Londynie z pewną damą, która dawała lekcye języka francuzkiego córkom dwóch bogatych negocyantów, i ta dama oznajmiła jéj, że szukano dla jéj uczennic nauczycielki do fortepianu. Leonia od niejakiego czasu, mimo silenia się na największą oszczędność, troskliwie ukrywaną, nie mogąc już wystarczyć na najskromniejsze wydatki domowe, odwłóczyła ciągle chwilę, w którejby o tem powiedziała Edmundowi. Podała się na nauczycielkę fortepianu, i z skwapliwością przyjętą została. Miała dawać lekcye trzy razy w tydzień w godzinach oznaczonych po 2 lekcye, za które miano jéj płacić 100 luidorów rocznie.

Tak więc każde z nich starało się ukrywać, że się wzajemnie zwodzili, i postępowanie to nacechowane było największą delikatnością. Zresztą, za użyciem tych sposobów, coraz mniéj zaczęli doznawać w swem utrzymywaniu przykrości. Wkrótce Edmund nawykł do swego stanowiska podwładnego. Najtrudniéj mu było powiedzieć o tem Leonii. Co się zaś jéj tyczy, gdyby nie córka, któréj wspomnienie coraz więcéj ciężyło na jéj sercu, wszędzie ją ścigało, mogłaby być szczęśliwą i niczegoby więcéj nie pragnęła.

Pewnego dnia, pani Dumeray oczekiwała na miss Warton jednę z swych uczennic, w salonie jéj matki. Nagle głos dobrze jéj znajomy, obił się o jéj uszy. W tem służący wprowadził do salonu cudzoziemca, Francuza, prosząc go, aby poczekał na gospodynię samą, która zaraz miała nadejść, i oddalił się.

Leonio!

Panie!

W téj chwili pani Dumeray rzuciła się naprzeciw swego męża, gdyż to on był, i zdawało się jéj, że promień radości przemknął się po jego twarzy.

W istocie, na jéj widok, postąpił ku niéj, lecz natychmiast zatrzymał się. Rozwaga przywiodła serce do milczenia.

Pani tutaj, odezwał się zimnym, niewzruszonym głosem, dając jéj znak skinieniem, aby się wstrzymała. Nie widzę potrzeby powiedzieć, żem się jéj tu wcale nie spodziewał znaleźć.

Te wyrazy jakby piorunem raziły Leonię. Zatrzymała się o kilka kroków od pana Dumeray i wsparłszy się o krzesło, aby się na nogach utrzymać, zakryła twarz rękami.

Łaski! przebaczenia! wyjąkła głosem przerywanym łzami. A moja córka, przyprowadziłeś ją z sobą? Czy nie dozwolisz mi jéj zobaczyć aby raz jeden.

Ludwika! rzekł ozięble pan Dumeray, ona jest w Paryżu.

Niestety! Pewnieś jéj nigdy nie mówił o matce!

Nigdy; matka dla niéj umarła.

Masz słuszność,..... nie trzeba aby o niéj wiedziała..... A mój ojciec, pewnie mi złorzeczył na łożu śmiertelnem. Ah panie! gdybyś wiedział, i-

le łez wylałam od owego nieszczęśliwego dnia.

Kobiety mniemają, że łzami wszystko naprawią; rzekł pan Dumeray tonem zimnego szyderstwa.

Panie, przez litość! I rzuciła się do nóg męża.

Wstań pani i poskrom swoje wzruszenie, rzekł chwytając ją żywo za rękę; — otóż mistress Warton. Na imie Boskie, niech nie wie, żeś kiedyś nosiła imię moje. Oszczędź mi tę nową hańbę.

Prawie w tejże saméj chwili weszła mistress Warton; lecz Leonia miała czas powstać i otrzeć łzy.

Może pan znasz panią Dorsay? rzekła mistress Warton do p. Dumeray.

Na imie Dorsay, mąż Leonii mimowolnie zadrżał, lecz natychmiast odzyskał przytomność.

W istocie, odpowiedział, miałem honor spotkać panią w Paryżu.

A więc tém lepiéj, rzekła mistress Warton z radością, gdy tak jest, pani Dorsay, spodziewam się nie odmówi nam objadowania z nami. Pan Dumeray, który ma do pomówienia z moim mężem o interesach, uczyni nam także ten zaszczyt, i pani będziesz mogła z nim pogadać o waszéj pięknéj Francyi. Zezwalasz moja droga pani, wszak prawda.

Lecz Leonia wymawiała się drżąc cała.

Czyby to była lekcya miss Harisson, która tak panią zajmuje? rzekła bez namysłu dobra mistress Warton, przeszywając mimowolnie jakby sztyletem serce młodéj kobiety. Jeżeli tylko to, każę ją uprzedzić, aby dziś na panią nie czekała.

Pani Dorsay daje lekcye na fortepianie? zrobił uwagę p. Dumeray z okrutną grzecznością i z przyciskiem wymawiając te słowa.

Leonia rzucała na niego ponure i błagające spojrzenia i uczuła chwiejące się pod sobą nogi.

Lekcye! rzekła mistress Warton, spostrzegłszy swą niedyskrecyę; pani Dorsay nie jest nauczycielką fortepianu, jest ona jedna z naszych przyjaciołek i jako taka raczyła udzielać swych rad mojéj córce i mistress Harisson; otóż co chciałam powiedzieć.

Lecz cios był już zadany. Przygnębiona takiemi wzruszeniami, pani Dumeray zalała się łzami i dostała spazmów. *(D. c. n.)*

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 23 do dnia 24 Października.

Stypułkowska Julia, z Polski; — Fuchs Bernard, z Galicyi; — Hradel Ludwik, Tiltz Matylda, Łakomicki Wincenty ob., z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Niemojewski Adolf, Wielowiejska Ewa, Bukowiński Teodor, Gołuchowski Józef ob., Ostermann Ernest porucz. ces. austr., Wankowicz Antoni ob., do Polski.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 212.

Sąd Pokoju Okręgu III. Mogilskiego.

Stósownie do Art. 52 Ustawy o włościanach usamowoln. na zasadzie Art 12 ustawy Hypotecznéj z r. 1844, wzywa mających prawo do spadku po niegdy Wojciechu i Wiktoryi Sochach z posiadłości włościańskiéj w wsi Dąbiu składającego się, aby z prawami swemi do spadku tego w terminie miesięcy trzech do Sądu Pokoju zgłosili się; w przeciwnym bowiem razie spadek ten zgłaszającéj się Maryannie z Sochów Rusinkowéj jako córce tychże i jednéj sukcessorce niemniéj mężowi tejże Pawłowi, przyznanym zostanie.

Kraków d. 22 Października 1846 r.

P. *Słizowski* S. P.

(1r.) J. *Żuberski* Pisarz.

Prawnie zajęte ruchomości jakoto: komody, sofa, stołki, stoliki, lustra, kopersztychy i inne w drodze exekucyi sądowéj sprzedane zostaną w d. 27 Października r. b. o godzinie 10 z rana przed Sukiennicami M. Krakowa za gotową zapłatę.

Kraków dnia 20 Października 1846 r.

Paweł *Więckowski* K. S.

Doniesienie prywatne.